GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dziatek“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament mies. 1.60 m., z odn. w dom 2.00 m. Do Polski 3.00 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie młody stary.

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XL. **Olsztyn, na wtorek 9 marca 1926 r.** **Nr. 56.**

Uwagi na czasie.

O naukę języka polskiego w szkołach.

Niewola — takproszę panów Niemczech — niewola przygniotła ciężko nasz lud polski w Niemczech. Niemówimy tu o niewoli dlatego, iż pozostaliśmy pod panowaniem niemieckiem, ale mówimy o niewoli ducha, o systemie germanizacyjnym, o prześladowaniach, które doznawał lud nasz za polskość swoją. Rozumiemy najzupełniej fakt, że Rejencja potępia obecnie zajście w Nagladach, wierzymy w to, iż rejencja potępia nawet wszystkie zakusy rektorów, którzy pragną dzieci zniechęcić do języka ojczystego, przypuszczamy nawet, że Rejencja do podobnych zajść w przyszłości nie dopuści i za wybryki podobne nauczycieli i urzędników pociągnie do surowej odpowiedzialności. Dziś już nie może i nie powinna Rejencja inaczej postępować, w przeciwnym bowiem razie Rejencja stałaby się wprost niemożliwą. Tolerowanie zajść podobnych byłoby przecież obniżaniem powagi Państwa w oczach świata cywilizowanego byłoby pracą Państwu szkodliwą.

Jednakże Rejencja dziwić się nie może, że system germanizacyjny stosowany od lat dziesiątek, a może setek wychodował u nas ludność, zastraszoną, przytępioną i w przeważnej części obojętną na sprawy palące, na sprawy krzyczące o ich załatwienie i uregulowanie. Owa obojętność to owoc systemu, który także zawsze protegował umysły niezbyt zacne i niezbyt tęgie a zaprzańcze. Ludzi zacnych, szanujących swoją godność narodową system ów szykanował i prześladował.

Ale i do ludności naszej musimy się zwrócić z apelem. Na Boga! Widzicie co za straszne owoce przyniósł nam system germanizacyjny. Widzicie owoce tego systemu u młodzieży naszej. Niech się obudzi w Was sumienie. Jeżeli widzicie pewne zmiany w położeniu, jeżeli widzicie, że „topnieją nieczułe lody i przesądy światło ćmiące“, jeżeli widzicie, że **macie prawo dopominania się o naukę języka polskiego w szkołach,** natenczas wprost oblegać powinniście nasze biura polskie i tam szukać rady i pomocy w walce o najświętsze prawa nasze. Ze wszystkich stron powinniście się odzywać, wołać i pukać, gdyż rozchodzi się przecież o dzieci wasze.

Obudźmy się więc i idźmy naprzód, gdyż prawa ludzkie choć powoli nawet w Niemczech respektowane być wreszcie muszą. Ale od nas samych także bardzo wiele zależy.

Sprawa p. Czodrowskiego.

Od p. Prezydenta Rejencji olsztyńskiej odebraliśmy list oraz protokuły dotyczące przesłuchów p. Czodrowskiego oraz urzędnika policyjnego, który go — takie wrażenie miał p. Czodrowski — aresztował. Pan Prezydent Rejencji twierdzi w liście wystosowanym do redakcji, że p. Czodrowskie w swoim zeznaniu nie powiedział nic takiego, coby dowodziło, że urzędnik policyjny postąpił sobie nieprawidłowo. Są różne drobniejsze dyferencje w zeznaniach p. Czodrowskiego i wachmistrza policyjnego p. Lammeka (Łamka?), które wyjaśnione być nie mogą, ale to są momenty, które dla przebiegu zajścia są bez znaczenia. Pan Prezydent pisze również, że nie udało się stwierdzić, na podstawie których przyczyn podróżni w pociągu posądzali p. Cz. o szpiegostwo. Jeżeli jednak z Ostródy telefonicznie nadeszło oskarżenie (Anzeige), natenczas pełniący służbę na dworcu urzędnik policyjny był nietylko uprawniony, ale także zobowiązany do podjęcia potrzebnych stwierdzeń i przytem swoich obowiązków służbowych w żadnej mierze nie przekroczył.

Pan Prezydent uważa tę sprawę za załatwioną i nie żąda dalszego sprostowania w myśl paragrafu 11 prawa prasowego oraz wyraża nadzieję, iż także redaktor po przejrzeniu protokółu w sposób lojalny zakomunikuje w „Gazecie“ rezultat śledztwa.

Zastosowaliśmy się do życzenia p. Prezydenta zaznaczamy, że redakcja zawsze chętnie uwzględnia także życzenia Rejencji. Redakcja polskiej gazety stając na straży interesów polskich liczy się także z drugą stroną, mianowicie z władzą. Niejednokrotnie pisaliśmy już o tem, że są drogi dla wyjaśnień, sprostowań itd. i nie potrzeba koniecznie uciekać się do paragrafów prasowych a nawet sądów. Pomimo tarć, pomimo nawet walk, możemy być wszyscy ludźmi i wykonywać wszędzie obowiązki swoje bez ślepej nienawiści, bez błędnego i nienaturalnego szowinizmu narodowego lub partyjnego. Niestety oprzeć się nie możemy wrażeniu, że są liczni Niemcy, którzy w każdym działaczu polskim widzą nie człowieka spełniającego swój prosty obowiązek, ale intryganta, podszczuwacza, płatnego agenta lub nawet — zdrajcę.

Czemuż tak jest, jeżeli tak być nie powinno?

„Deutsche Kinder werden in polnische Schulen gezwungen“.

Pod takim tytułem podaje „Posener Tageblatt“ wychodzący w Poznaniu interpelację posłów niemieckich w Sejmie polskim. Prawie codzień podają pisma niemieckie podobne interpelacje. Nie wchodzimy dziś w to, czy skargi Niemców są słuszne czy też nie słuszne. Zwracamy jednak uwagę także władzy naszej na fakt, jak energicznie Niemcy w Polsce właśnie w kwestji szkolnej głos podnoszą. A u nas co się dzieje? Setki tysięcy dzieci mówiących w domu po polsku uczęszczać muszą do szkoły niemieckiej. W Polsce należy Niemcom w Sejmie polskim zwrócić na ten fakt uwagę i to z całym naciskiem. Dopóty tam Niemcy w Polsce przyswajać sobie będą frazesy tutejszego heimatdienstu i innych organizacyj niemieckich, dopóty uważać będą Mazurów za Prusaków i Niemców, dopóty powoływać się będą na rezultaty plebiscytów, nie mają oni moralnego prawa występowania w tak butny sposób w Sejmie polskim. Niemcy tam tejsi zrozumieć także muszę to, że władzy polskiej pod żadnym warunkiem nie wolno germanizować w dalszym ciągu, czyli dzieci polskiego pochodzenia zaliczać do narodowości niemieckiej. Żadnych gwałtów, żadnego nacisku, ale z taktem i godnością starać się powinny władze polskie o to, ażeby zdobyć dusze i serca rodaków naszych, których od polskości brutalny system germanizacyjny w sposób podstępny lub gwałtowny odstręczył.

„Niemieccy iluzjoniści“.

Dr. Seraphim podaje w „Koenigsb. Allgem. Zeitung“ artykulik o stosunkach szkolnych w Polsce i dodaje następującą uwagę:

„Czy Rząd polski apelu Niemców posłucha, jest więcej jak wątpliwem. A tu u nas chcą nas chcą nas **niemieccy iluzjoniści uszczęśliwić** prawem ochronnem dla mniejszości narodowych w **dziecinnem** przypuszczeniu, że przez to położenie rodaków naszych w Polsce i w innych krajach polepszą.“

Cóż na to powiedzieć? „Dzieciństwem“, „iluzją“ są zamiary polepszenia doli mniejszości narodowych w Niemczech.

Dzieciom mówiącym w domu polsku lub po niemiecku należy się w szkołach nauka w ojczystym języku. Tak się wszędzie dziać nietylko powinno, ale **musi** bez względu na to, czy się to już gdzieś dzieje lub nie dzieje. Dzisiaj żadnych warunków co do tej kwestji stawiać nie można. Tak samo jak dr. Seraphim, albo pan von Jerin, albo pan von Rupperti albo ktoś inny nie zgodziliby się nigdy, ażeby ich własne dzieci uczono w obcym języku w szkole i oderwano je od pnia macierzystego, tak samo zgodzić się nie mogą na tę naukę Polacy. Pan dr. Seraphim, pan v. Rupperti, p. v. Jerin uważaliby za obrazę, gdyby ich przypadkiem zapytano, czy dzieci ich mają pobierać naukę w szkole w ojczystym czy też obcym języku. Niepotrzebne są więc zapytania i dochodzenia. Dzieciom, które mówią w domu po polsku, dzieciom pochodzenia polskiego, należy się nauka w ojczystym języku. Co do tej kwestji niema wątpliwości najmniejszej.

(Słowo iluzjoniści pochodzi od wyrazu iluzja, czyli złudzenie. Red.). Obserwator.

Katolicy niemieccy przeciw Polsce.

List św. Brunona a działalność antypolska katolickiej prasy niemieckiej.

Pisaliśmy już o artykule „Germanii“ w nr. 53 „Gazety Olsztyńskiej“. Dziś podajemy ciekawy artykuł „Dziennika Bydgoskiego“ w tej sprawie. Redakcja.

Kiedy cesarz Henryk II w 1005 r. wytoczył wojnę księciu Polan, Bolesławowi Chrobremu, to przynajmniej połowa opinji ówczesnych Niemiec była po stronie polskiej. Henryk bowiem nietylko że toczył wojnę niesprawiedliwą, ale zajął do pomocy okrutnych pogan słowiańskich, zamieszkujących dzisiejszą Brandenburgję. Ci poganie byli także sojusznikami Henryka w walce z szczepami niemieckiemi, n. p. w Lotaryngji. Nieśli owi poganie przed hufcami swemi wyobrażenia swych bóstw słowiańskich, co chrześcijańscy rycerze Henryka uważali za bluźnierstwo.

Z powodu znieważenia pogańskiego bóstwa zachodziły nieraz w obozie Henryka burzliwe wypadki. Odbiło się to głośnem echem w ówczesnem społeczeństwie niemieckiem. Bawiący w latach 1007-8 w Polsce, skąd zamierzał urządzić wyprawę misyjną do Prus św. Bruno, pochodzący z książęcej rodziny niemieckiej wysłał list do cesarza Henryka, przemawiając mu do sumienia, aby zaprzestał najazdu na króla polskiego.

„Oto niestety nasze nieszczęśliwe czasy! — pisał. — Po świętym i wielkim cesarzu Konstantynie, po tym najlepszym wzorze religijności, jakim był Karol (Wielki), jest dziś taki, który prześladuje chrześcijańskiego władcę, a niema takiego, któryby nawracał pogan...

...Powinieneś się lękać, królu, by żarliwy w wierze człowiek (Bolesław Chrobry) pomny na wyrządzone mu krzywdy, nie połączył się z poganami. Tylko nie należy stawiać niemożliwych żądań.

...O ileż pożytku i korzyści wynikłoby dla obrony chrześcijańskiej wiary i nawrócenia pogan, gdyby, jak ojciec jego Mieszko ze zmarłym cesarzem, tak samo żył (zgodnie) syn Bolesław z wami, naszym królem...

Jeśliby też kto to mówił, że dla tutejszego władcy (Bolesława Chrobrego) nader wiele wierności żywię i przyjaźni, to jest to prawdą: zaiste miłuję go, jak duszę własną i więcej niż życie moje; lecz Boga Wszechmocnego, któremu nic nie jest tajne, mam za świadka, że miłuję go nie przeciw łasce waszej królu, bo ile tylko mogę, pragnę go ku wam skłonić. Niech mi też wolno będzie powiedzieć bez utraty łaski waszej królewskiej: czy godzi się prześladować chrześcijanina (Bolesława Chrobrego), a przyjaźń utrzymywać z pogańskim ludem (Lutyków)?“

Taką oto miał odwagę św. Brunon wobec cesarza niemieckiego. Dla nas Polaków postać tego świętego jest tem więcej cenna, że jest on pierwszym znanym z nazwiska, pochodzenia i działalności cudzoziemcem, który bawił na naszej ziemi, pokochał władcę i lud i zostawił opis swych wrażeń nietylko w powyżej przytoczonym liście, ale także w żywocie św. Wojciecha. Zasługą jest to prof. Zakrzewskiego, że w swej wspaniałej — bez przesady — monografji o Bolesławie Chrobrym z mroku dziejów wydobył na światło postać św. Brunona, Niemca a zarazem gorącego przyjaciela Polski, któremu należałoby czemprędzej wnieść ołtarze w Polsce dotąd poskąpione.

Wedle naukowo opartych twierdzeń najwybitniejszych historyków polskich współczesnych (Zakrzewski, Tymieniecki, Tyc) pierwsze zetknięcie Polaków z Niemcami były zupełnie pokojowe: margrabia Gero bynajmniej nie pobił Mieszka I. jak to nas do niedawna uczono. Wprawdzie już Mieszko toczyć musiał wojnę z Niemcami ale częściej toczył ją po stronie Niemców, a raczej chrześcijan, przeciw poganom i stąd w początkach dziejów Polski podczas wypraw cesarzy niemieckich na Polskę Niemcy w swych sympatjach były podzielone. Trwało to stale aż do rozbiorów, które potępione zostały m. in. przez Goethe'go i przez objektywnych historyków niemieckich.

Tak jednolity Polsce wrogi nastrój, jaki widzimy obecnie wśród **wszystkich stronnictw niemieckich, zachodzi w historji poraz pierwszy.**

O ile ktoś miał jeszcze jakie złudzenie, że w obecnej wojnie dyplomatycznej, jaką Niemcy Polsce wypowiedzieli, aby jej nie dopuścić do Rady Ligi Narodów, może odezwać się duch św. Brunona wśród katolików niemieckich, to nie pozwala na dalszą wątpliwość artykuł centralnego organu katolików niemieckich Germanji (nr. 101 z dnia 2 bm.) p. t. „Polens Ratssitz".

Niepodpisany autor przemawiając w imieniu katolickiego stronnictwa Centrum, stwierdza objektywnie, że każdy głos niemiecki wskutek opornego wobec Polski stanowiska Niemiec łatwo może być podejrzewany o stronniczość zapewnia więc, że „my w niemieckiem Centrum uważamy się jako nieuprzedzeni (von jedem polnischen Vorurteil frei). Rzekomo nie zapomniano tam jeszcze wspólnego braterstwa parlamentarnego z frakcją polską, reprezentującą ongiś Poznańskie, Pomorze, i Górny Śląsk. Przyznają nam dalej prawo samodzielnego bytu (!). Trzeba to przytoczyć dosłownie po niemiecku, aby zrozumieć, jakim dobrodziejstwem wobec Polski jest autor w własnych oczach. **(Wir stehen nicht an, die Existenz-Berechtigung des jungen polnischen Staates rueckhaltslos zu bejahen!) Dodaje jednak zastrzeżenia nieokreślone.** Poczem w tonie mentorskim stwierdza wyższość kulturalną Niemiec, ale dla przyzwoitości dodaje, że i Niemcy niejedno od Polaków mogą się nauczyć. Jeszcze raz wznosi się autor na wyżyny, zapewniając wszem wobec i każdemu z osobna: **„Wir betrachten Polen als ein vollgueltiges Mitglied der abendlaendischen Kulturgemeinschaft, mit dem wir nicht anders als auf der Basis grundsaetzlicher Gleichberechtigung verkehren koennen.** Uważamy Polskę jako pełnouprawnionego członka zachodniej społeczności kulturalnej, z którym żyć możemy nie inaczej jak tylko na zasadzie **równouprawnienia.**

Ze względów **religijnych** (!) i kulturalnych — uważa „Germania" — są Niemcy i Polacy sobie bliżsi niż Rosjanie i Niemcy. Podobnie jak dla pokoju i rozkwitu Zachodu potrzebne jest zbliżenie pomiędzy Niemcami i Francją, również tak samo potrzebne jest szczere i trwałe porozumienie pomiędzy Niemcami a naszym wschodnim sąsiadem Polską, przyczem obie strony powinny ponieść ofiary (?). **Prawdziwym interesem Niemiec — deklamuje „Germania" — nie jest rozbicie, lecz umocnienie Polski.** Ustęp ten kończy się zapewnieniem poparcia usiłowań zbliżenia pomiędzy katolikami **polskimi i niemieckim.**

Te naprawdę chrześcijańskie co do słów wynurzenia, okazują się jednak tylko **pustą deklamacją.** Centrum — oświadcza Germania — nie poprze usiłowań Polski o uzyskanie stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, ponieważ

> **Polska nie jest mocarstwem, dla których tylko zarezerwowano stałe miejsce** (autor nie zna statutu Ligi).

A dla czego Polska nie jest mocarstwem?

1) bo powstała dopiero przed kilku laty i przy pomocy zbrojnej innych, 2) ponieważ walczy jeszcze o swą finansową, gospodarczą i polityczną niezależność, 3 ponieważ **język polski i kultura** polska poza obszarem Polski mało są znane, 4) ponieważ nie wysyła ambasadorów z wyjątkiem do Francji.

Otóż niepodobna, aby „Germania" nie wiedziała, że przedewszystkiem w Watykanie urzęduje ambasador Polski, a w Warszawie reprezentuje dyplomację papieską nuncjusz w randze ambasadora. To uznanie mocarstwowego stanowiska Polski ze strony Ojca św. powinno przedewszystkiem zastanowić „Germania", bo Roma Aeterna (wieczny Rzym) ma więcej niezawodną miarę oceny niż dyplomacja świecka Berlina, datująca dopiero od czasów Bismarcka, Hohenzollernowie, ogłosiwszy się 1701 królami „in Preussen" do 1789 r. czekali na zatwierdzenie tego nowego charakteru przez Rzym, a uzyskali je dopiero na skutek zabiegów markiza Luechesini Włocha z rodu dyplomatów papieskich, który z nienawiści do Austrji poszedł na służbę W. Fryca oraz dla odwrócenia uwagi Niemiec od ich stałego parcia ku Francji i Włochom stworzył teorję „Drang nach dem Osten".

O języku i kulturze polskiej ma autor artykułu „Germania" zapewne mniej wiadomości niż Wielki Fryc o literaturze niemieckiej, gdy pisał swą rozprawę: De la litterature allemande.

Argumentując ciężką sytuację finansową, gospodarczą i polityczną jako przeszkodę do udzielenia Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi, jest autor w niezgodzie z samym sobą, gdyż przedtem twierdził, że wzmocnienie Polski jest prawdziwym interesem Niemiec.

Nie przemawiało sumienie chrześcijańskie w artykule autora, lecz ciasno pojęty przedwojenne pogańskie rządy niemieckie, których duch nadal w Niemczech pokutuje. Dowodzi tego zakończenie artykułu, gdzie autor każe czekać Polsce do jesiennego zgromadzenia Ligi Narodów i tam stawić kandydaturę o miejsce niestałe, przyczem nawet i tu zostawia wątpliwość, czy Niemcy miałyby nas poprzeć.

To nie jest mowa ani duch św. Brunona. Nie dajmy się łudzić wspaniałemi publikacjami katolickiemi wydawców niemieckich, ani liczbę katolików w Niemczech, niemal równą liczbie katolików w Polsce, ani liczbą 5 kardynałów Niemców. Fakt, że jezuici niemieccy piszą 3 tomowe monografje o Lutrze, niby nie o reformatorze, który rozbił związek państw pod egidą papieży, a nowego nie stworzył i cofnął wstecz kulturę, lecz o bohaterze narodowym, twórcy niemieckiego języka literackiego, jest aż nadto wymowny. Pisał duchowny polski o Seklucjanie i Murzynowskim (ks. Warmiński), ale nie zerkał dla ubocznych celów pobłażliwie ku jakiejkolwiek potędze świeckiej.

Gdy u nas w zbrodni rozbiorów widziano także karę Bożą za grzechy polityczne i nawoływano do pokuty, to niemieckim katolikom taka myśl ani przez głowę nie przejdzie. Jedynie filozof Fr. Wilhelm Foerster wskazuje na szczere wyznanie winy za wybuch wojny jako drogę do odrodzenia moralnego Niemiec.

Stosowanie zasad chrześcijańskich w życiu politycznem jest niemieckim katolikom tak obcę, że parsknęliby śmiechem gdyby św. Brunon wstał z grobu jak Piotrowin i zapytał:

„Prosiście naród polski o przebaczenie za rozbiory, grzeszne, germanizację w kościele? Podziękowaliście im za powstrzymanie bolszewickiej nawały, za ś. p. Budkiewicza i ś. p. Cieplaka?"

Katolików niemieckich nie wstyd, że protestancki teolog z Warszawy Bursche podejmuje misję św. Brunona i w liście do naczelnego teologa protestanckiego w Szwecji, Soederbluma, prosi o sprawiedliwości dla Polski.

A może jednak byłoby wskazane na dzień 8 marca zarządzić modły w kościołach polskich do św. Brunona, aby sprawdził porozumienie między narodami, które miłował za życia. A. P. B.

Ostatnie chwile przed ważną decyzją.

(Korespondencja własna „Gazety Olsztyńskiej).

Ogólna dezorjentacja. — Komu Litwini zaszkodzili w Genewie. — Decyzje ostateczne zapadną na Zgromadzeniu.

Genewa, w marcu.

Zaledwie parę dni dzieli nas od nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ligi a trudno byłoby dziś powiedzieć coś pozytywnego, jak zostanie rozstrzygnięty problemat zasadniczego znaczenia, tj. sprawa rozszerzenia Rady Ligi Narodów. Oczekują tutaj z wielkiem naprężeniem powrotu sira Drummonda z Londynu, przypuszczając, że powrót ten przyczyni się do częściowego choćby wyjaśnienia sytuacji. Nie brak jednak głosów, które twierdzą, iż przyjazd sekretarza generalnego nie zmieni dotychczasowych nastrojów wyczekiwania i niepewności. To ostatnie mniemanie opiera się na przypuszczeniu, że gabinet angielski nie poweźmie żad-

---

Fr. Xsaw. Tuczyński.

Na krzyżówce.

Powieść
z dawnych czasów.

51)

— Och!... — zawołała Witosława — ten głos... ojcze... temu głosowi można zaufać...

— Znasz go?

— Teraz nie ma czasu — zawołał prawie rozpaczliwie obcy — czas nagli, dalej...

Po tych słowach popchnął Skarbimira ku otworowi, kazał się wcisnąć naprzód, za nim Witosława, a sam został do zawalenia kamienia.

— Czołgajcie się naprzód — szepnął — ja zaraz poczołgam się za wami.

Weszli w otwór i wązką jamą czołgali się naprzód, podczas gdy w tyle nieznajomy człowiek kamień napowrót wprawiał i ustawił tak, jak był przedtem. Potem poczołgał się za nimi.

Powietrze duszne, zimne, zapierało pierś Skarbimirowi i utrudniała oddech. Więcej jeszcze cierpiała Witosława, bo brak powietrza odbierał jej zmysły. Mimo to czołgano się dalej, chociaż ostre kamienie kaleczyły im ręce i kolana i ostre wązkie ściany rozdzierały im ramiona.

Po niejakim czasie Skarbimir uczuł, że go ktoś schwycił za głowę. Mimowolnie zakrzyknął.

— Cicho! — zawołał głos jakiś — to swój. Ostrożnie naprzód.

Witosława również wydała okrzyk na głos ojca, i zatrzymała się nieco.

— Naprzód, naprzód — naglił z tyłu czołgający się — nie ma potrzeby obawy.

I znowu Witosława po krótkiem czołganiu się zakrzyk[illegible], bo i ją ktoś pochwycił, z otworu wy-[illegible]postawił na nogi.

[illegible]iek w tyle sam zeszedł.

[illegible] tem miejscu dziura, zagłębienie na wy-[illegible]wieka. Nie wiedzący o tem, wypadłby [illegible]łowę i strzaskałby sobie na ostrych ka-[illegible]szkę. Stał tam jednak ktoś, który Skar-[illegible]osławę ujął i zesadził.

— Teraz za mną — szepnął drugi obcy — panie Skarbimirze, trzymajcie się mego pasa, a Witosława niech się trzyma ojca.

Wykonano to i pochód ciemnym gankiem ruszył gęsiego dalej.

I znowu otwór się zwężał, zniżał, aż trzeba było czołgać się, jak poprzednio. Ale powietrze zaczęło już być świeższym. Więźniom serca gwałtownie biły, a uczucia były w takiem zamięszaniu, że nie wiedzieli, czy to wszystko jest rzeczywistą prawdą, czy też tylko złudzeniem.

Naraz Skarbimir krzyknął. Czołgający się naprzód człowiek już z jamy wyszedł, a on uniósłszy głowę, ujrzał tuż przed sobą dzienne światło... Już głowę wydobywa... obcy człowiek pochwycił go za barki i wyciągnął. Skarbimir ukląkł i oczy swe zwrócił na otwór. Człowiek pochwycił również Witosławę, wydobył, a ta z okrzykiem: ojcze, ach ojcze! padła mu wramiona.

I oboje runęli zemdleni ze zbytniego wzruszenia na murawę.

— Kuźma! — zawołał pierwszy obcy — Bóg ci to wynagrodzi... uratowani! Weźmij Skarbimira na barki, a ja Witosławę i spieszmy do Dobromira.

— I ty, Boguszu — odrzekł zagadniony — dobrze się sprawiłeś, że tak zaraz pojąłeś moją naukę. Ale dalej...

Kuźma zarzucił tedy starca na ramię, Bogusz ujął Witosławę i spiesznie zaczęli uchodzić, przedzierają się przez krzaki, zasłaniające tajemny ganek do dworu na Okopie.

— Tyś ze mnie darł pasy — rzekł Bogusz — ale za to, żeś zdradził tobie tylko wiadome wejście do więzienia, dałbym sobie jeszcze odrzeć całe plecy... chcesz?

— Ano owszem — odrzekł Kuźma ze śmiechem — ale widzisz sam, że teraz do tego nie ma czasu... Jutro, lub pojutrze... bo wiedz, że lubię drzeć pasy, a jeszcze z ciebie, bo masz takie miękkie mięso...

— Żeby nam aby nie umarli — zakłopotał się Bogusz, spoglądając na jeszcze omdlałą Witosławę.

— A gdzie tam! — odrzekł Kuźma — skoro skropimy trochę wodą, to ożyją, a nie, to kawałek paska... jak to wiesz, zaraz do życia przyprowadzi.

Wśród takiej, według ich mniemania, zajmującej rozmowy, dobiegli do orszaku. Nie mało się zadziwiono, gdy ujrzano dwóch mężczyzn, dźwigających jeden mężczyznę, drugi niewiastę. Zdawało się, że niosą nieżywych.

— Hej Dobromirze! — zawołano — a patrzcie no, co to znaczy.

Dobromir wytrzeszczył oczy.

— To Bogusz — rzekł sam do siebie — ale kogóż on dźwiga?

— Ten drugi to Kuźma — wrzeszczano.

A ci już też dochodzili.

Skoro Dobromir spojrzał na przybyłych, wydał okrzyk tak przeraźliwy, że cały orszak zbiegł się do niego.

— Cóż to? — zakrzyknął Żelisław.

— O panie, patrz!... — zdołał tylko odpowiedzieć.

Żelisław spojrzał.

— Witosława!... Skarbimir!... — wykrzyknął z całej piersi i padł do skrwawionych rąk Witosławy.

Zajęto się szybko trzeźwieniem i niedługo tak Skarbimir, jak i Witosława przyśli do siebie. Witosława usiadła i machinalnie pozwalała sobie pilnie oglądać i całować swe ręce. Ona na nic nie uważała, tylko ze łzami patrzała na ojca, witającego się z Dobromirem, Wszeborem i znajomymi sobie sąsiadami.

W tem nadstawiła uszu... jakiś słodki, rzewny dźwięk odbił jej się aż w sercu.

— Witosławo!..

Spojrzała, oczy wytrzeszczyła jak szeroko.

— Żelisław! — wykrzyknęła i znowu popadła w omdlenie.

Żelisław rzucił się do ratowania, ale to było zbyteczne, bo już Witosława się zerwała i z okrzykiem radości ramiona swe splotła około szyi młodzieńca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

akc 185/K/99

nych wiążących decyzyj i, że p. Chamberlain'owi zostawiona będzie wolna ręka w stosunku do całokształtu niezmiernie delikatnego zagadnienia.

Ruch w gmachu Ligi wzrasta z dniem każdym. Zainteresowanie jest tak wielkie, że, jak twierdzą ludzie, którzy tu pracują od wielu lat, nie było go nigdy przed żadną z dotychczasowych sesyj Rady czy Zgromadzenia. Imię Polski nie schodzi z ust podczas wszystkich rozmów, jakie toczone są w kuluarach. Cała prasa szwajcarska z żywem zainteresowaniem omawia kwestję rozszerzenia Rady i możliwości uzyskania miejsca stałego przez Polskę w Radzie Ligi. Przez dwa dni tylko uwaga prasy miejscowej została odwrócona od tego zagadnienia. Stało się to na skutek prowokacji litewsko-niemieckiej, którą Litwini nie omieszkali przedstawić jako nowy akt gwałtu „zaborczej" Polski wobec swego bezbronnego sąsiada. Rzeczywiście, przez dwa dni panowało pewne zdezorjentowanie w miejscowej prasie ale kategoryczna i szybka odpowiedź delegata polskiego, p. Sokala, przecięła dalsze dyskusje i, co najważniejsza, ujawniła istotne pobudki manewru litewskiego. Wystarczyło przekonać przewodniczącego Rady, delegata włoskiego Sciajolę, że cały manewr jest tylko celową prowokacją, skierowaną w celu utrudnienia stanowiska Polsce w jej staraniach o stałe miejsce w Radzie, aby nadzieje litewskie zostały pogrzebane. Sprawa incydentu granicznego nie znajdzie się na, i tak bardzo obfitym, porządku dziennym marcowej sesji Rady. Litwini, którzy od czasu pamiętnego walnięcia pięścią p. Galwanauskasa mają tutaj dość niefortunną opinję, wywołaniem całej sprawy ośmieszyli się znakomicie.

Ten przeto atak nie mógł zaszkodzić Polsce, w jej staraniach o uzyskanie miejsca stałego w Radzie. Wręcz przeciwnie raczej usposobił przychylnie nastrój dla Polski. Niewątpliwie przychylnem echem odbiła się tutaj również mowa premjera hr. Skrzyńskiego. W prasie szwajcarskiej zamieszczono ją w bardzo obszernem streszczeniu, i co jest bardzo ważne, według źródeł oficjalnych polskich a nie w perfidnem ujęciu niemieckiej ajencji. Zarówno koła angielskie, jak zwłaszcza włoskie, podkreślały jej takt, umiar i objektywizm w postawieniu całego zagadnienia. Mocne sformułowanie żądań polskich zdezorjentowało jeszcze bardziej nastroje i chwile niepewności.

Jeśli bowiem chodzi o opinję szwajcarską, to należy stwierdzić, iż unikała ano naogół angażowania swych poglądów w sprawie stanowiska Polski. Poza nielicznemi głosami zdecydowanie przychylnemi dla Polski, opinja ta conajwyżej podkreślała konieczność udzielenia Polsce niestałego miejsca w Radzie Ligi. Nie brakowało, rzecz prosta, zwłaszcza na terenie Szwajcarji niemieckiej, głosów wręcz Polsce przeciwnych. Teraz, im bliższy jest dzień decyzji, to coraz ciszej jest w prasie o sprawie miejsca dla Polski. Wskazuje to niewątpliwie na zdezorjentowanie, któremu uległa zresztą, jak wyżej podkreśliliśmy, nie tylko prasa tutejsza, ale nawet kuluary Ligi. W kuluarach tych co innego mówią włosi, francuzi, a co in. anglicy. Z kół niemieckich płyną nastroje, że wszystko już jest zdecydowane i Polska marzyć może jedynie o otrzymaniu miejsca niestałego i to dopiero we wrześniu. Inni, a ta opinja przeważa, uważają, iż nic nie zostało jeszcze zdecydowane i właściwa gra odbędzie się w Genewie.

Zdaje się, istotnie, żedo ostatka nic pewnego powiedzieć nie będzie można.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Polska.

O dzielnych ludzi dla Polski.

Onegdaj o godz. 8-mej wieczorem w sali Domu Królowej Jadwigi odbyło się w Poznaniu wielkie zebranie Stowarzyszenia Porządku Publicznego przy nader licznym udziale członków. Zebranie zagaił przewodniczący stowarzyszenia p. dr. Rydlewski, poczem ks. prob. Stanisław Szwedziński wygłosił referat na temat: „O dzielnych ludzi dla Polski". Sprawa wychowania dzielnych ludzi — mówił referent — to kwestja dzisiaj najbardziej aktualna. Jedynie kultura umysłowa jest w stanie ocalić Polskę od zguby i poprowadzić ją na dobre tory. Prelegent wskazał również na książkę, która stwarza wielki ruch polityczny. Książki o małowartościowej treści moralnej, tandetę literacką, pornografję, należy unikać, gdyż tego rodzaju lektura jest trucizną dla dobrego obywatela i działa na psychikę zabójczo. Należy więc czytać książki poważne. Przyczynę, że mało ludzi mamy dzielnych szukać należy w braku charakteru i silnej woli. Namiętność jedynie robi człowieka wielkim i dzielnym, bez niej trudno nim być. Należy jednakże rozróżnić dwie namiętności: dobrą i złą. W końcu dzielnemu człowiekowi przyświecać winna idea, która stwarza wciąż nowe widnokręgi. Tym, którzy narzekają na szarzyznę życia brak właśnie ideałów wzniosłych i szlachetnych dla których warto żyć.

Po skończonym referacie prelegenta hucznie oklaskiwano, poczem przewodniczący solwował zebranie.

Konferencja Skrzyńskiego z Raczkiewiczem.

Warszawa. P. premjer Skrzyński przed wyjazdem do Genewy odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw wewnętrznych p. Raczkiewiczem który pod jego nieobecność będzie go zastępował w charakterze przewodniczącego rady ministrów. Następnie premjer rozmawiał z ministrem skarbu o położeniu finansowem kraju.

Interpelacja w sprawie wydalania Polaków z Niemiec.

Warszawa. Posłanka Sokolnicka i koledzy ze Związku Ludowo-Narodowego wnieśli do sejmu interpelację w sprawie wydalania optantów Polaków z Niemiec. Interpelacja domaga się odpowiednich retorsyj w stosunku do optantów niemieckich w Polsce.

Udekorowanie ambasadora de Panafieu.

Warszawa. (Pat.) Dzisiaj o godz. 5 po południu p. prezes Rady ministrów Skrzyński w towarzystwie dyrektora protokółu p. Przeździeckiego przed swym wyjazdem do Genewy odwiedził chorego ambasadora francuskiego p. de Panafieu i wręczył mu order Orła Białego, nadany przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej w uznaniu niezwykłych zasług, oddanych Polsce w wyjątkowych okolicznościach.

Odpowiedź arcybiskupa Söderblonta na apel ks. Burschego.

Sztokholm. (Pat.) Arcybiskup Upsali Söderblom po otrzymaniu od pastora Burschego, superintendenta kościoła ewangelickiego w Polsce, depeszy, wyrażającej gorący apel, aby użył on swych wpływów w celu spowodowania zmiany opinji szwedzkiej na korzyść Polski w kwestji przyznania jej stałego miejsca w Radzie Ligi, odpowiada w dłuższem piśmie, które zostało tu ogłoszone. W piśmie tem arcybiskup Söderblom serdecznie dziękuje swemu koledze za wspomnianą depeszę, zaznacza jednak, że niema powodu, aby jako duchowny miał się mieszać do spraw politycznych. W danym wypadku chodzi o kwestję stanowiska, jakie zajął rząd szwedzki po gruntownem rozważeniu sprawy i przy poparciu wyjątkowo jednomyślnej opinji publicznej kraju. Niemniej jednak arcybiskup pragnąłby bardzo zapewnić pastora Burschego, że opinja ta niema nic wspólnego z uczuciami, jakie żywi naród szwedzki dla narodu polskiego, z którym jest związany oddawna dobremi stosunkami. Sympatje kraju naszego dla Polski są conajmniej tak samo żywe, jak dla każdego innego kraju. Dowodem tego posłużyć może np. powszechne zadowolenie, z jakiem przyjęta była w Szwecji wiadomość o przyznaniu nagrody Nobla wielkiemu pisarzowi polskiemu. Gdy wybuchła okrutna wojna europejska, wszystkie najlepsze życzenia szły ku Polsce, ku jej wyzwoleniu z długoletniej niewoli. Nasze głębokie sympatje dla Polski nie mają nic wspólnego z zagadnieniem, które zostało obecnie poruszone. Arcybiskup jest przekonany, że pastor Bursche, podobnie jak on, wysoko ceni ideę Ligi Narodów, której wszyscy przyjaciele winni dążyć do tego, aby w obecnej krytycznej sytuacji zapobieżono wszystkiemu, co mogłoby zmniejszyć autorytet tej instytucji. Kraj nasz nie kieruje się w tej sprawie interesami materjalnemi jakiegokolwiek rodzaju. Nie może on tu nic zyskać ani też stracić. Bezinteresowna opinja Szwecji w tej kwestji jest oparta na gorącem pragnieniu służenia w myśl ideału Ligi Narodów dziełu pokoju świata.

Niemcy.

Dla uratowania większości parlamentarnej.

Berlin. Kanclerz zwołał posiedzenie przywódców frakcji parlamentarnych, popierających gabinet i oświadczył im, że sytuacja obecna wymaga bardziej ścisłego kontaktu między rządem i partjami rządowemi. W wyniku konferencji postanowiono utworzyć komitet międzyfrakcyjny, któryby miał na celu utrzymywanie ścisłej łączności między frakcjami rządowemi i gabinetem. Przywódcy demokratów wystąpili z propozycją mianowania ministra bez teki, którego zadaniem byłoby utrzymywanie kontaktu między gabinetem i parlamentem. Propozycja ta będzie rozpatrywana w najbliższym czasie przez gabinet.

Powyższe wywołane zostało faktem, że już kilkakrotnie przy ważnych głosowaniach większość parlamentarna, popierająca rząd występowała niejednolicie, a nawet rozbijała się. Konferencje międzypartyjne umożliwią omówienie każdej sprawy przed głosowaniem i pozyskanie poparcia czy to niemiecko-narodowych czy to socjalistów.

Nacjonaliści pokłócili się pomiędzy sobą.

Monachjum. Bawarska frakcja sejmowa nacjonalistów „Voelkischer Block" zamieszcza publicznie oświadczenie, potępiające Hitlera i zarzucające mu, że on jest winien bezmyślnemu podszczuwaniu i walce klasowej, jaką od 6. czerwca 1926 prowadzą różni agitatorowie Hitlera. Voelkische przy tej sposobności zapowiadają swym przyjaciołom, narodowym socjalistom, że sądownie wystąpią przeciw zarzutem narodowych socjalistów.

Sprawa Reichswehry w parlamencie.

Berlin. W parlamencie rozprawiano nad sprawą etatu (stanowisk) Reichswehry. Poseł v. d. Schulenberg (niem. narod.) stwierdził, że dr. Gessler, minister Reichswehry i generał von Seeckt, dowódca reichswehry uczynili z niej małe ale ostre narzędzie. Socjalista pos. Künstler krytykował przedsięwzięcia ministra reichswehry. Stwierdził on, że choć „czarna reichswehra" została zabroniona, to jednak jeszcze w roku 1926 w lutym przyjmowano młodych ludzi do podobnej organizacji, a reichswehra uniformowała ich. Jeszcze przy końcu 1925 r. oficerowie reichswehry ćwiczyli członków organiczacji „Bismarkbund". Socjaliści nie mają zaufania do p. ministra i odmawiają mu pieniędzy na utrzymanie.

Minister reichswehry, dr. Gessler odpowiadał na zarzuty, że etat reichswehry opiera się na traktacie wersalskim i że Niemcy mają wszelkie powody dla dotrzymania postanowień traktatu, by później mogły tem skuteczniej wystąpić w sprawie rozbrojenia.

O usposobieniu oficerów mówił, że u reichswehry zyskuje republika coraz więcej zwolenników, jakkolwiek stary korpus oficerski odnosił się z bardzo wielką nieufnością do republiki.

Francja.

Dymisja Brianda.

Paryż. Izba deputowanych na onegdajszem nocnem posiedzeniu 274 głosami przeciw 221 wyłączyła z projektu programu finansowego podatek od rachunków, czemu sprzeciwił się poprzednio Briand, jako szef rządu, stawiając kwestję zaufania.

W związku z tem gabinet francuski znajduje się w stanie dymisji. Ustępujący premjer Briand oświadczył, iż nie pojedzie do Genewy na sesję Ligi Narodów.

Paryż. Około 11 przedpołudniem prezydent Doummergue przyjął dymisję rządu Brianda.

Paryż. Briand postanowił mimo słów, wypowiedzianych w Izbie Deputowanych, wyjechać dziś do Genewy i wziąć tam udział we wstępnych konferencjach przygotowawczych, ale w charakterze nieoficjalnym.

Rosja.

Rewolucja we flocie sowieckiej?

Z początkiem lutego rozpoczęły się nowe areszty, przeważnie oficerów tak floty, jak i wojsk lądowych. Okazuje się, iż ten „kwiat i duma" rewolucji komunistycznej poczyna ulegać zepsuciu. Z ostatnich depesz jednej z gazet finlandzkich dowiadujemy się, iż w lutym na jednym tylko pancerniku „Marat" aresztowano 20 oficerów i 50 marynarzy. Wszyscy aresztowani odesłani zostali do więzienia w Kronsztadzie. Śledztwo ustaliło, iż załoga pancernika „Marat" miała wziąć na siebie kierowniczą rolę rewolucji we flocie Bałtyckiej i Czarnomorskiej.

W związku z tą rewolucją floty sowieckiej w Sewastopolu aresztowano 8 oficerów, a w Symferopolu 30 osób. Aresztowania dokonywane są pod kierownictwem niejakiego Zofa, na którego przygotowywany był w Petersburgu zamach. W całej flocie prowadzi się wytężone „czyszczenie" rewolucjonistów...

W Charkowie, Kijowie, Odessie i innych południowych miastach aresztowano z górą 800 osób, w tej liczbie wielu oficerów, biorących ongiś udział w akcji antysowieckiej. Masowe te areszty wywołują niezadowolenie i trwogę w najszerszych warstwach społeczeństwa.

Czechosłowacja.

Straszna eksplozja w Pradze czeskiej.

Praga, 6 marca. Dziś przed poł. o godz. 11,10 wydarzyła się w ulicy Stolarskiej, niedaleko koszar Józefa okropna eksplozja. Wozem przewożono transport granatów ręcznych, które przez wstrząśnienie zapaliły się same. Wybuch był okropny. Wydawało się, jakoby uderzył silny piorun. Szyby z okien w całej okolicy wypadły z brzękiem na ulicę. Powylatywały również drzwi, dachówki, gzymsy itd. Siedzący na wozie 3 żołnierze zostali doszczętnie poszarpani, prócz tego zabitych zostało 6 innych osób, tak że ogólna liczba zabitych wynosi dotychczas 9 osób. 21 osób zostało ciężko poranionych, przeszło 90 lżej. Szkoda wynosi kilka miljonów marek.

Sw. pamięci Jakób Neumann.

Piszą nam:

W środę, 3. marca, złożyliśmy do grobu szczątki śp. Jakóba Neumanna z Jurkowic. — Są jeszcze ludzie, którzy nie szukając rozgłosu, czynią swą powinność względem Boga i Ojczyzny z tem większą gorliwością i tem większem zaparciem się siebie, że czynią to z przekonania, idąc za głosem jakiegoś wołania Bożego, które odczuwają w sercu; — nie z ambicji ani w pogoni za honorami lub z innego wyrachowania. Pierwszorzędnym charakterem tego pokroju był św. p. Jakób Neumann. Był on w swych rodzinnych Jurkowicach opoką, o którą rozbijały się fale giermanizacji, dążące ze wszech stron ku ośrodkowi polskiemu w powiecie sztumskim. Powróciwszy ze szkół osiadł na swej roli, na której wzorowo przez całe życie gospodarował; a chociaż już siedemdziesiątki do-

D-565

biegał, jeszcze w ubiegłym roku gospodarstwo jego osięgło jedną z pierwszych premji Powiśla. Pamiętał jeszcze czasy, gdy św. p. Teodor Donimirski z Buchwałdu, dyrektor ziemstwa kredytowego zachodniopruskiego, założył w sztumskim powiecie pierwszy bank i kółko rolnicze w Starymtargu. Tę organizację popierał też że wszystkich sił a nie przyjmując przez skromność kierownictwa, w odczytach i pogadankach zdrową radą i praktycznemi wskazówkami kształcił młodych gospodarzy. Gdyż jako kawaler specjalnie ukochał młodzież i słowem i czynem starał się wychowywać ją na dobrych gospodarzy i dobrych polaków. Wskazywał bowiem swym przykładem jak żyć można pod obcem panowaniem nie wyrzekając się ni Boga ni Ojczyzny. A usposobienie miał według słów Horacego: Aequam memento rebus in arduis servare mentem (pamiętaj, byś i w nieszczęściu umiał zachować równowagę ducha). To też i w czasach największego naporu niemczyzny nie tracił ducha, ani po nieszczęsnym plebiscycie próbował uciekać do Polski. Zanadto ukochał swoją ziemię i swoje polskie społeczeństwo sztumskie. Chociaż nie osierocił żony i dzieci, ale opłakuje jego zgon nietylko kółko rolnicze starotarskie ale i wszyscy tutejsi Polacy, co go znali. Miłość swą do tego społeczeń- objawiał dając chętnie i hojnie na jego potrzeby, gdy tylko kto o składkę do niego zapukał. To też nietylko swoji go kochali ale i obcy szanowali, co uwydatniło się przy pogrzebie: Kółko rolnicze starotarskie stawiło się dosyć licznie z pięknym wieńcem, ale niestety okoliczności się tak złożyły, że prezes stawić się nie mógł i zorganizować niesienie trumny... i prawie sami obcy ją ponieśli. Zato pieśnią i modlitwą polską pożegnaliśmy zwłoki nad grobem. Spoczął pod kościołem w Kalwie obok św. p. Teodora Donimirskiego, z którym już przed 50 laty łączyły go wspólna dola i wspólne ideały. Niech mu ta ziemia, którą tak ukochał, lekką będzie. Cześć jego pamięci.

KRONIKA.

Olsztyn, dnia 8 marca 1926.
Kalendarz na wtorek: Franciszki wdowy.
Wschód słońca o godz. 6,32; zachód o godz. 5,51.

— **Sytuacja na kolei** zaostrza się. Dyrekcja kolei rzeszy do dziś wzbrania się wykonać orzeczenie urzędu rozjemczego, ogłoszone przez ministra pracy za obowiązujące. Wskutek tego rośnie rozgoryczenie i wzburzenie wśród kolejarzy.

Do zaostrzenia sytuacji przyczyniły się też ostatnie zajścia w Halli. Dyrekcja kolejowa tamtejsza wytoczyła proces inspektorowi kolejowemu Mennemu, który był prezesem ogólno-niemieckiego Związku kolejarzy i w tym charakterze w roku 1922 ogłaszał strajk kolejowy. Dyrekcja Hallejska zaskarżyła wtedy Mennego i kilku innych kierowników o zwrot strat poniesionych przez kolej skutek strajku i sąd skazał istotnie Mennego na zapłacenie kolei 4 000 mk. We środę przybył do mieszkania Mennego komornik i zafantował mu rzeczy, ponieważ Menne nie miał z czego zapłacić przysądzonej sumy. Fakt ten, który natychmiast stał się wiadomy wszystkim kolejarzom przyczynił się do rozognienia i zaostrzenia całej sytuacji.

— **Ostateczne załatwienie sprawy czynszów mieszkaniowych.** Na wtorkowem posiedzeniu Reichstagu została rozstrzynięta ostatecznie sprawa czynszów mieszkaniowych. Reichstag przyjął wnioski komisji, według których podwyżka czynszów do wysokości przedwojennej ma nastąpić od dnia 1. lipca r. b. Socjaliści żądali, by podwyżkę tą odroczyć jeszcze aż do 1. lipca 1927 roku, lecz wnioski ich nie zostały przyjęte.

—**Tępienie gąsienic.** Ze strony urzędowej zwracają uwagę, że wszyscy właściciele ogrodów i sadów są zobowiązani do tępienia gąsienic na krzewach i drzewach owoców. Zawodowi ogrodnicy zapowiadają, że w roku bieżącym plaga gąsienic będzie bardzo wielka. Najstosowniejszym czasem do tępieniem tego szkodliwego robactwa jest właśnie czas przedwiosenny.

Z Warmji.

— **Gutsztat.** Przy łowieniu ryb na wędkę obsunął się na wysokim brzegu Łyny robotnik Borowski, wpadł do wody i utonął. B. liczył lat 26 i był dopiero 14 dni żonaty.

— **Biskupiec.** W czwartek wieczorem napadnięte zostało na szosie szczycieńskiej w pobliżu gospodarstwa Czudnochowskiego, auto. Jakiś mężczyzna uderzył szofera kijem przez głowę. Wóz natychmiast został zatrzymany a pasażerowie udali się w pościg za napastnikiem. Udało się też łobuza schwycić i wydzielić mu porządną smarówkę.

Z innych części Prus Wschodnich.

— **Królewiec.** Bezczelne złodziejstwo popełniono w środę w pociągu Tylża—Królewiec. Gdy w Łabiewie kierownik pociągu wyszedł z wagonu skradł złodziej z torby wiszącej w wozie pakunkowym 5000 marek. Drobne pieniądze, 500 marek, pozostawił.

Z Powiśla

— **Trzciano.** (Bandydata w uniformie). Jak zwykle odbyła się lekcja śpiewu kościelnego w Trzcianie w domu pp. Pacerów. Podczas lekcji około godz. współ do 10-ej wieczorem przybył do pani P., która zajęta była oprzątaniem w stajni, człowiek ubrany w mundur, jak stwierdzono miał on na sobie litewkę urzędnika celnego, płaszcz kolejarza i czapkę żandarma, przy boku pałasz i rewolwer. Zapytał się p. P., gdzie jej mąż i zażądał by wszedł na podwórze, gdyż ma z nim pewną ważną sprawę do omówienia. Pani P. odpowiedziała, że jest w mieszkaniu do którego „urzędnik" się też udał. Wywołanemu p. Pacerowi oświadczył, iż ma nakaz go aresztować jako podejrzanego o szpiegostwo i zdradę stanu. Legitymował się wykazem jako zastępca żandarma (Vertreter der Landjaegers Urban in Honigfelde Hugo Warecki). Wykaz zaopatrzony był pieczątką, którą niestety nie zdoła no odcyfrować. Zdziwiony Pacer oświadczył, że u niego nic takiego się nie dzieje i otworzył drzwi by pokazać, że tam młodzież śpiewa. Na to ów Brumonta z Brukawy zaczął ostro nalegać, by się Pacer ubierał gdyż czeka wóz, który zawieźć ich ma do sołtysa lub wójta. Pacer opierał się, żądając bliższych dowodów. Widząc, że przez drzwi zagląda młodzież nieznajomy zaczął się wykręcać, tłómacząc, że wszystko „ist nur ein Kwatsch von Leuten die an die Regierung Briefe schreiben" ale on nie chce odrywać Pacera od towarzystwa i przyjdzie na drugi dzień. Prosił, by go nie zdradzano władzom a on stawi sam kaucję, bo Pacer nie jest „Fluchtverdaechtig".

Poszedł sobie, lecz dotąd zapomniał przyjść z powrotem. Zachodzi jednak pytanie, kto był ów człowiek, czy zwykły bandyta, czy też ktoś, komu się nie podoba śpiew polski, a który w ten sposób chciał polaków nastraszyć? Podpada, że i miejscowy żandarm już kilkakrotnie nagabywał p. Pacera o to, co u niego się dzieje, obiecując przyjść się osobiście przekonać.

U władz stwierdzono, że żandarm ani jest na urlopie ani ma zastępcę. Skąd jednak nieznany znał tak doskonale stosunki w Trzcianie?

— **Brunswałd.** Zabawne zakończenie miało zebranie tutejszej straży ogniowej. Odbyło się ono w domu straży ogniowej a że było za mało miejsca, wysunięto sikawkę na dwór. Widząc to jacyś psotnicy posunęli sikawkę przed same drzwi, tak, że strażacy po zakończeniu zebrania nie mogli wyjść. Po kilkugodzinnem wyczekiwaniu i posuwaniu wozu można było bramę odsunąć tak daleko, że „najchudszy" wydostał się na dwór i o godz. 11-tej sikawkę odsunął. Niektóre małżonki z powodu tak długiego bumlu nie bardzo były łaskawe posądzając mężów o pobyt w karczmie.

Z Złotowskiego.

— **Witkowo.** I tutaj burza przechodząca wyrządziła wielkie szkody. Pomiędzy innemi wiatr zniósł w środę 30-metrową stodołę majątkarza Lenza. Szkoda wynosi 20 000 mk.

— **Piła.** Podczas burzy czwartkowej, która szalała nad naszą okolicą, uderzył grom w 52 metrów długą składnię drzewa firmy Muenchau. Nowozbudowana składnica została rozerwana a części przez wiatr rzucone o 50 metrów.

Z dalszych stron.

— **Berlin.** Znany pacyfista niemiecki, von Gerlach, wydawca „Welt am Montag", miał w Berlinie odczyt o swych wrażeniach z Polski. Uważa on, że Państwo Polskie ma przed sobą pomyślną przyszłość, ale chwilowo przechodzi potrójny kryzys: polityczny, gospodarczy i moralny.

Jest on zdania, że porozumienie polsko-niemieckie nastąpić może tylko pod tym warunkiem, że Niemcy wyrzekną się dyplomatycznej akcji w sprawie rewizji granicy, która to kwestja, zdaniem jego, jest niezwykle aktualna.

Handel i przemysł

Berlińska Giełda zbożowa

Dnia 6. marca, płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 249—263, pomorska 000—000, dostawa w marcu 262,; dostawa w maju 263, w lipcu 264, żyto brandenburskie 148—152, żyto pomorskie 146—150, dostawa w maju 176, dostawa w lipcu 179, jęczmień latowy 162—186, jęczmień zimowy do paszy 136—150, tend. słaba, owies 159—169,

Mąka pszenna 32.25—35.75, mąka żytna. 21.50—23.25 śrót pszenny 10.00—10.00, śrót żytni 8.90—9.00, rzep 10.00—10.00, groch Wiktorja 26—32, groch spożywszy 23 do 25, groch do paszy 20—22, peluszka, 20 do 21,5 wyka 22,—25, łubin modry 11.50—12.00 łubin żółty 13.75—14.50 seradela świeża 26.00—26.50, makuch rzepakowy 14.00 do 14.50, siemienny 18.80—19.00, wytłoki suche 8.20—8,50, płatki kartoflane 14.00 do 14.25;

Królewiecka Giełda zbożowa
z dnia 6 marca.

Zwieziono wagonów: 16 krajowych, 11 żyta, 1 pszenicy, 2 owsa, 1 wyki, 1 grochu 26 zagr: 24 soczewicy, 1 grochu, 1 wyki.

Urzędowo: żyto, tend niższa: 7.00 do 7.80, pszenica, 11.00—13.00, owies 7.80, do 8.10.

Nieurzędowo: żyto 7.00 - 7.60, pszenica 10.50—13.00, jęczmień i owies, 7.80—8.50, bardzo dobry 8.50, wyka 9.50—12.50, groch biały 8.50—10.50, zielony 9—11, bury mały 8—9, duży 9—10, peluszki 8 do siemię 12—15. gorczyca 25—35.

Tendencja: na zboża chlebowe żywsza, zresztą niezmieniona.

— Rolnik olsztyński płacił dnia 8. marca za: żyto 6.70—6.85, pszenicę 10.50—11.50, jęczmień 7.00—7.50, owies 7,00—7.30, groch biały 7.50—8.50 wykę 7.50—8.70, peluszkę 7—7.75, koniczynę 40 do 90, seradelę 8.00—9.50, łubin 4.75—5.25

Królewiecki targ na siano i słomę z dnia 6. 3. 26.

Zwieziono 58 fur siana, 8 fur koniczyny i 7 fur słomy. Ceny w handlu drobnym loco podwórze kupującego za centnar: siana 1,80—3,30, koniczyny 3,25—4,25, słomy 1,40—2,20. Handel ożywiony.

Berliński targ na bydło.

Ceny za 1 funt żywej wagi w fenigach złotych.

	6. 3.	3. 3.
A. Woły: (spędzono 848)		
a) pełnomięsite, wypasione	50—53	49—52
b) „ „ od 4—7 lat	44—48	43—47
c) młode, mięsite, nie wyp. i starsze wyp.	39—43	38—42
d) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	33—36	30—35
B. Byki: (spędzono 640)		
a) pełnomięsite, wyrosłe	47—50	46—49
b) „ młodsze	42—46	42—45
c) niedop. młode i dobrze wyp. starsze	38—40	37—40
C. Jałowice i krowy (spędz. 1289)		
a) pełnomięsne, wypasione jałowice	46—50	45—50
b) „ „ krowy	39—44	38—43
c) starsze wyp. krowy i mniejtł. mł. kr.	30—36	30—35
d) mniejodżywione krowy i jałowice	24—28	23—28
e) słabo odżywione „ „	20—22	18 20
f) „ „ „ żarłoki	33—38	30—37
Cielaki: (spędzono 2500)		
a) Najlepsze, bardzo tuczone	—	—
b) bardzo tuczone	70—78	63—75
c) średnie i najlepsze ssące	60—68	58—65
d) mniejtłuste i dobrze ssące	45—55	45—55
e) mniejdobre ssące	36—42	37—42
Owce: (spędzono 6145)		
A. tuczone w chlewie:		
a) tuczone jagnięta i barany	50—55	50—53
b) st. tucz. bar., gor, jagnięta imł. owce	40—48	42 - 48
c) mniejwypasione owce	30—38	30—38
B. Owce tuczone na pastwisku		
Świnie: (spędzono 6552)		
a) tłuste ponad 300 funtów żywej wagi	—	—
b) pełnomięsne 240—300 f. „ „	83—84	82—00
c) „ 200—240 „ „ „	80—83	79—81
d) „ 150—200 „ „ „	78—79	76—78
e) „ poniżej 150 „ „ „	74—77	72—75
f) maciory	74—77	72—76

Ruch towarzystw.

Lekcja śpiewu Tow. Mł. olszt. odbędzie się jutro we wtorek 9 marca o **godz. 8-mej wiecz.** w **hotelu.** Ze względu na zbliżający się termin występu w kościele uprasza się o **punktualne** przybycie wszystkich śpiewaczek i śpiewaków. Zarząd.

Wydawczyni: Joanna Pieniężna z Olsztyna.
Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.

Dla dopełnienia wagonu potrzebujemy
100 centnarów
seradeli.
Płacimy najwyższe ceny dzienne
„Rolnik" Olsztyn, ul. Warszawska
(Allenstein, Warschauerstr.) Telefon 379

Nasiona
kupuje i sprzedaje
„Rolnik" Olsztyn
ulica Warszawska — Telefon 379

BIBLIOTEKA w Olsztynie MUZEUM